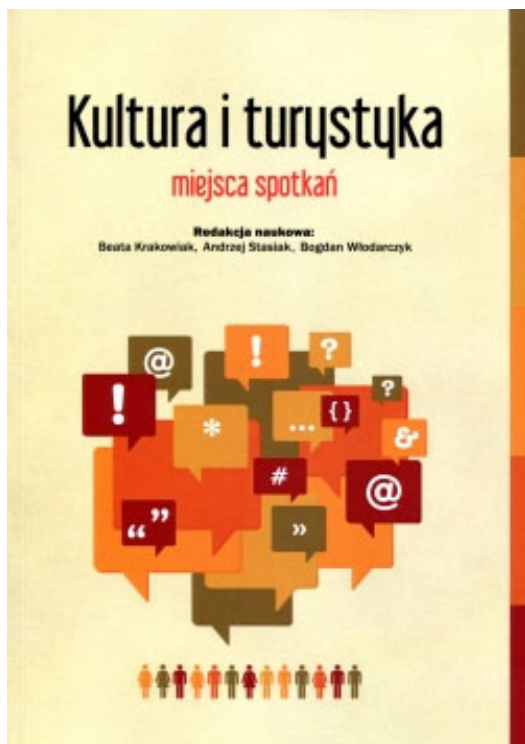


Recenzja:

Armin Mikos v. Rohrscheidt

Kultura i turystyka. Miejsca spotkań



Tytuł: Kultura i turystyka. miejsca spotkań
Redakcja naukowa: Beata Krakowiak, Andrzej Stasiak, Bogdan Włodarczyk
Wydawca: Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego
Miejsce: Łódź 2013
ISBN 978-83-61001-17-1
Nakład 500 egz., 23,5 ark. Druk

Omawiana publikacja jest szóstą monografią z serii „Kultura i Turystyka”, powiązanej z corocznymi konferencjami odbywającymi się w Łodzi od roku 2008.

Na publikację, oprócz krótkiego wstępu, składają się 23 teksty, uszeregowane w czterech częściach: 1. „Miejsca spotkań – zagadnienia teoretyczne” (3 opracowania), 2. „Miejsca spotkań – przestrzeń miejska” (6 tekstów), 3. „Miejsca spotkań – przestrzeń muzeów” (5 artykułów) oraz 4. Miejsca spotkań – przestrzenie nowe, niezwykle i osobliwe” (9 tekstów).

Autorami zebranych w monografii tekstów są zarówno teoretycy badań nad turystyką z dużym dorobkiem (jak Andrzej Kowalczyk), uznani badacze koncentrujący się na wąskich aspektach uczestnictwa w kulturze przez turystykę (jak M. Banaszekiewicz, P. Idziak, S. Tanaś), jak i praktycy organizacji turystyki kulturowej, od wielu lat łączący ją z pracą naukową (jak Zygmunt Kruczek). W tej grupie są jednak także osoby zaczynające swoją pracę badawczą.

Teksty zamieszczone w pierwszej części dotyczą problemu jakości i autentyczności w turystyce kulturowej (M. Nowacki), analizy miejsc spotkań kultury i turystyki w kontekście intensywności poszczególnych typów doświadczeń turysty (A. Stasiak, B. Włodarczyk), oraz rozpoznawalności i znaczenia logo miejsc i obszarów w marketingu turystycznym (B. Walas).

W drugiej części, poświęconej miastom znalazły się opracowania poświęcone wybranym historycznym miastom Środkowej Europy (R. Faracik), rozwojowi form organizacji turystyki kulturowej w Moskwie (A. Aleksandrowa, E.V. Aigina), roli kultury, nauki i rozrywki w polityce turystycznej miast na przykładzie amerykańskiego Cleveland (A. Kowalczyk), sieci miast dobrego żywienia (Cittaslow) i jej relacjom do oferty turystycznej oraz jej wykorzystania (K. Skalski), osobie i biografii Jana Heweliusza oraz obecności hewelianów we współczesnej przestrzeni kulturowej i turystycznej Gdańska (M. Mikołajczyk), wreszcie walorom i potencjałowi turystycznemu zespołu poklasztorowego w Żaganiu (M. Duda-Seifert i J. Raciborski).

W części trzeciej, odnoszącej się do przestrzeni muzeów, zebrano teksty poświęcone prezentacji typów nowych lub zreformowanych muzeów oraz ich relacji do aktywności turystyczno-kulturowej (D. Folga-Januszewska), małym muzeom i ich szansom jako miejsc spotkań turysty z wątkami i tematami prezentującymi lokalne dziedzictwo (Ł. Piekarska-Duraj i P. Idziak), skansenowi archeologicznemu w Trzcinicy (Z. Kruczek), bydgoskiemu

kompleksowi muzealnemu na Wyspie Młyńskiej (A. Nadolska), oraz analizie polskich muzeów browarnictwa w Tychach i Żywcu, ich oferty turystycznej oraz stopnia jej wykorzystania (K. Duda-Gromada).

Na ostatnią, najobszerniejszą część recenzowanego zbioru (zgodnie z tytułem grupującą opracowania na temat przestrzeni „nowych, niezwykłych i osobliwych”) składają się teksty poświęcone: warszawskiemu Centrum Nauki Kopernik (J. Kucharska), Ogrodowi Doświadczeń w Krakowie (M. Banaszekiewicz), Kopalni i Koksowni Zollverein w Essen (J. Nölle), łódzkim centrum handlowym (M. Makowska-Iskierka), cementarzom (S. Tanaś), różnymi obiektom opuszczonym w Łodzi (R. Wiluś, M. Duda), sporadycznie udostępnianym do zwiedzania obiektom zabytkowym Małopolski (K. Fidyk), koncepcji zwiedzania dziedzictwa łódzkich Żydów na podstawie opisów literackich (J. Kaczkarek, K. Piotrowska) oraz walorów turystycznych dziedzictwa żuławskich menonitów (M. Woźniczko, T. Jędrusiak).

Z pewnością dobrze się stało, że zarówno konferencję naukową, jak i odrębną monografię poświęcono miejscom zetknięcia walorów kulturowych i oferty turystycznej. Problemy z tym związane, jak uwzględnienie charakteru takich miejsc i ograniczeń związanych z ich udostępnianiem, plusy i minusy najczęstszych sposobów ich turystycznego zagospodarowania czy weryfikacja funkcjonujących i tworzonych modeli współpracy na linii zarządcy miejsc i obiektów - organizatorzy turystyki, wymagają zarówno opracowań teoretycznych, jak i rzetelnych analiz opartych na empirycznych badaniach. Jednak omawiany zbiór nie w pełni odpowiada na to zapotrzebowanie.

Zastrzeżenia może budzić już sama klasyfikacja tekstów w tak zdefiniowanych ramach – niezależnie od ich rzeczywistej jakości poznawczej. Po pierwsze, podział sugeruje, jakoby najbardziej typową i najczęstszą przestrzenią spotkań kultury i turystyki były miasta i muzea. Co do ich roli nie ma oczywiście wątpliwości, ale czy te dwa typy miejsc wyczerpują ową listę miejsc we współczesnej turystyce kulturowej, ujmującej kulturę jako element motywujący i w zasadzie tworzący turystę kulturowego, a jednocześnie, że tak to określe, „celotwórczy”? Czy wszystkie inne miejsca należy traktować już tylko jako osobliwe, niezwykłe i „nowe” (co sugeruje tytuł ostatniej części, zbierającej opracowania im poświęcone)? Krytykując taką błędną klasyfikację, posłużę się przykładem miejsca i poświęconej mu analizie. Jak bardzo „nowym” miejscem spotkań turystów z kulturą w drugim dziesięcioleciu XXI wieku miałyby być wielkie centrum handlowe? Od dziesiątek lat takie miejsca spędzania czasu wolnego z założenia łączą zakupy, rozrywkę i uczestnictwo w kulturze. Także ich funkcjonowanie od szeregu lat w większych miastach Polski sprawia, że taka ich funkcja jest raczej regułą niż nowością. Dalej, na ile takie centrum miałyby być „osobliwe” z punktu widzenia takiej często spotykanej praktyki - jej ilustracją jest przecież nawet przedstawione jako główny „bohater” tekstu M. Makowskiej-Iskierka C.H. Manufaktura, od początku zaprojektowane jako przestrzeń z silną obecnością placówek kultury? Podobnie zdziwienie budzi dołączenie (skądinąd wartościowego poznawczo) artykułu Magdaleny Duda-Seifert i Jacka Raciborskiego o żagańskim klasztorze do rozdziału poświęconego miastom. Jest to przecież tekst traktujący o pojedynczym obiekcie, wprawdzie dominującym w kulturowym krajobrazie miasta, jednak wprost do miejskiej polityki turystycznej odnosi się on tylko we wnioskach (na s. 169).

Najmocniejszą stroną omawianej monografii jest – zdaniem piszącego te słowa – jej pierwsza część, którą można uznać za główny wkład publikacji w polską refleksję nad turystyką kulturową. Na uwagę zasługują dwa z zamieszczonych tam tekstów. Pierwszy z nich to opracowanie Marka Nowackiego: „Jakość i autentyczność – czy jedno wyklucza drugie” zamieszczone na stronach od 9 do 27. Tekst porządkuje dotychczasowy stan badań i analiz, w polskiej przestrzeni naukowej w dużej mierze będący zresztą dorobkiem samego

Autora. Obok zestawienia charakterystycznych cech „zimnego” i gorącego” uwierzytelniania autentyczności oraz opisu najczęstszych tejsze, ważnym elementem artykułu jest *pladoyer* Nowackiego na rzecz dbałości o autentyczność atrakcji turystycznych nawet, jeśli dzieje się to kosztem komfortu zwiedzania, co uzasadnia on opiniami... samych turystów. Powinno to dać do myślenia wielu krajowym organizatorom atrakcji i produktów turystycznych.

Z kolei głównym atutem interesującego tekstu Andrzeja Stasiaka i Bogdana Włodarczyka („Miejsca spotkań kultury i turystyki”, s. 29-46) jest twórcze zastosowanie dobrze znanego modelu Ossana do ukazania wagi (czy może raczej stopnia intensywności) poszczególnych typów doświadczeń turysty (emocji, rozrywki i edukacji) w rozlicznych typach miejsc spotkań w postaci tzw. Triady Doświadczeń Turystycznych. Z pewnością ten model ma przed sobą przyszłość tak w dydaktyce turystyki, jak i w pracy analitycznej podczas przygotowywania koncepcji nowych lokalnych produktów turystycznych. Jednak właśnie to ostatnie napawa piszącego te słowa pewnym niepokojem. Otóż mamy tu do czynienia z pomysłowo skonstruowanym i zręcznie przedstawionym modelem. Jednak usytuowanie poszczególnych typów miejsc w różnych miejscach modelowego trójkąta, a tym samym przypisanie im wyraźnej przewagi, a nawet dominacji określonego typu doświadczeń, zostało w licznych przypadkach przeprowadzone arbitralnie, nie bazując na wynikach badań, a tylko na własnym osądzie Autorów. Jedne ich decyzje są uzasadnione nieco lepiej (np. opinią teoretyków przedmiotu, jak w przypadku tzw. „nowych” muzeów, s. 40), w innych przypadkach podawana jest – i to w dosyć luźnym kontekście, co sprawia problemy w jej przyporządkowaniu) opinia antropologa kultury, stanowiąca część znaczącego eseju, jednak nie poparta konkretnymi wynikami badań (por. cytaty z książki A. Wieczorkiewicz na s. 39), mogąca więc służyć co najwyżej jako „ornamentum, non argumentum”. W innych przypadkach autorzy nie podają zgoła żadnego uzasadnienia, jak np. w odniesieniu do zabytków techniki (umieszczonych w strefie dominacji edukacji), centrów handlowo-kulturalno-rozrywkowych (w strefie dominacji rozrywki) czy współczesnych atrakcji przemysłowych (w strefie równowagi doświadczeń). W odniesieniu do tego ostatniego typu obiektów Autorzy asekurują się, stwierdzając, że ich decyzja umieszczenia ich w tym, a nie innym miejscu Triady Turystycznych Doświadczeń wynika z „uśrednienia możliwych skrajnych przypadków”. Na innym miejscu zresztą sami przyznają, że „precyzyjne określenie współrzędnych dla każdego punktu wymagałoby badań empirycznych”, których nie przeprowadzili. W świetle takich założeń i takiego poziomu uzasadnienia, trójkąt wraz z całym jego „wypełnieniem” może stanowić wyłącznie model teoretyczny. Niestety, istnieje ryzyko, że stosując typowo polską manierę podpierania się schematami i cytatami, bez sprawdzenia ich faktycznego oparcia na reprezentatywnych badaniach, bardzo liczni kreatorzy nowych pomysłów w turystyce zaczną posługiwać się tym modelem w swoich koncepcjach prezentowanych samorządom, i już za niedługo zaczną one odgrywać podobną rolę jak nieszczęsna analiza SWOT, strasząca w licznych opracowaniach koncepcyjnych i będąca pośrednią przyczyną wielu już porażek ambitnych projektów, zbudowanych na piasku. Z braku empirycznych podstaw bazuje ona na „burzy mózgów” lub zgoła arbitralnych założeniach i jest – o ile jako jej zmienne nie są podstawione konkretne wyniki badań - raczej sposobem ćwiczenia umysłu niż rzetelną podstawą do jakichkolwiek działań generujących koszty. Odpowiedzialność badacza za skutki publikacji powinna skłonić Autorów do wyraźnego wpisania zastrzeżeń odnośnie stosowania ich modelu, który – co jeszcze raz powtórzę - może być naprawdę pożyteczny. Tymczasem jest wręcz przeciwnie: stwierdzają oni dość niefrasobliwie, że „zapropozowany trójkąt doświadczeń turystycznych może być wykorzystywany w strategicznym **zarządzaniu** atrakcjami dla odwiedzających” (s. 43-44), przy czym miałyby on być „szczególnie pomocny... w ustalaniu najbardziej pożądanego dla danego typu obiektów **proporcji** (...) pomiędzy wiedzą, rozrywką i emocjami” (s.44).

Z pewnością osobliwymi, ponieważ jeszcze nie do końca oswojonymi – miejscami spotkań kultury i turystyki są cmentarze. Z tego punktu widzenia dobrze, że znalazł się

w zbiorze artykuł Sławoja Tanasia „Cmentarz jako przestrzeń spotkań” (s. 323 -334). W kontekście znanych poprzednio publikacji tego autora, od lat specjalizującego się w wieloaspektowym badaniu tanatoturystyki i jej uwarunkowań wydaje się jednak, że wymieniony tekst nie wnosi nic nowego w stosunku do jego dwóch obszernych monografii z lat 2008 i 2013, na które zresztą sam powołuje się w swoim artykule.

O słabej selekcji w wykonaniu Redaktorów lub niepełnym wykonaniu swojego zadania przez Recenzentów zbioru świadczy ostateczna, opublikowana treść tekstu Doroty Folga-Januszewskiej, skądinąd wybitnego polskiego muzeologa („Turystyka kulturowa i nowe muzea w Polsce”, s. 175-185). Swoistym kuriozum tego artykułu jest stwierdzenie (w opinii piszącego te słowa mające rangę kluczowego dla kierunku rozważań), iż nowy typ refleksji nad zadaniami muzeów z jednoczesnym wyartykułowaniem pewnych warunków wobec turystyki i turystów „zdecydowanie zmienił rozumienie pojęcia „turystyka kulturowa”” (s. 178). Jest to dowód na fakt, że Autorka artykułu ocenia całe szerokie spektrum aktywności turystyczno-kulturowych tylko przez pryzmat instytucji, którymi się zajmuje, a od ewentualnych przemian w obszarze ich teorii i oferty uzależnia całą turystykę kulturową, tak jakby muzea były jej decydującym typem celów. Z całym szacunkiem: pojęcia turystyki kulturowej nie mogą definiować wyłącznie muzeolodzy. A przynajmniej nie powinni oni tego robić, nie biorąc pod uwagę znakomitej większości wypraw kulturowych, obywatelskich się bez wizyt w muzeach lub uwzględniających je jako jeden z wielu i bynajmniej nie kluczowy element pobytu w odwiedzanych miejscach. Jednak formułując takie (mijające się z rzeczywistością) twierdzenia autorka buduje na nich dalszy tok swojej refleksji, idąc tym samym na manowce i wprowadzając tamże odbiorcę swojego opracowania. Oto przykład: „udział muzeów w promowaniu turystyki kulturowej oznacza przede wszystkim zmianę jej form i metod działania” (s. 178). Po pierwsze, główne przecież czynniki wpływające tak globalnie, jak i w naszym kraju na kształt oferty turystyki kulturowej i skalę jej wykorzystania są zupełnie inne, bazując na wynikach badań i statystykach naucza się o tym jej studentów na pierwszych semestrach. Recenzja nie jest jednak odpowiednim miejscem, by to szerzej uzasadniać, wypada zatem odesłać do tekstów traktujących o muzeach od strony turystyki, m.in. jako o celach wypraw kulturowych, których także w języku polskim w międzyczasie nie brak. Tymczasem opisując (i doceniając) niektóre typowe oferty turystyki kulturowej i zachowania turystów muzealnych, Autorka nie zauważa w ogóle istnienia turystyki muzealnej jako odrębnej formy turystyki kulturowej. A przecież taka istnieje i prężnie się rozwija w krajach choćby sąsiadujących z Polską (Niemcy), napędzając tamtejszym muzeom silnie motywowanych i wiernych zwiedzających. To wyprawy ukierunkowane na muzea, podejmowane przez środowiska skoncentrowane wokół „swoich” lokalnych placówek oraz grupowe i indywidualne wyjazdy na „noce muzeów” kreują – obok odwiedzania wystaw czasowych i specjalnych - rosnącą grupę korzystających z oferty muzealnej. Słabość jej oferty w Polsce, której przyczyny leżą głównie po stronie samych muzeów i ich zarządców, powinna stać się problemem muzeologów, którzy na serio chcą współpracować z branżą turystyczną. Po drugie, niejednokrotnie to właśnie popyt turystyczny i kreowana na jego podstawie podaż w tej dziedzinie, w postaci programów wycieczek, pakietów tematycznych, szlaków kulturowych i miejskich tras turystycznych wymusza na muzeach zmianę ich oferty, a zatem... zmianę ICH „form i metod działania” a także często nawet powoływanie nowych placówek. Tak jednostronnego spojrzenia na relacje muzeów i turystyki można było uniknąć wymagając od Autorki najpierw wyjścia od poprawnej definicji turystyki kulturowej (a jest ich spora ilość w polskich opracowaniach problemowych), a następnie uzupełnienia artykułu o dokładniejszą analizę turystyki kulturowej, w tym także tych jej aktywności, które mocniej uwzględniają muzea.

W niektórych tekstach monografii pojawia się problem znany już z poprzednich publikacji z tej serii, a świadczący o tym, że redaktorzy nie bardzo poważnie traktują zasady kompozycji monografii naukowej oraz swoje zadanie dyscyplinowania autorów. Otóż w kilku

miejscach wręcz rażąca jest rozbieżność pomiędzy tytułem opracowania a jego faktyczną treścią. Niech przykładem będzie tekst Roberta Faracika „Miasta historyczne Europy Środkowej – wspólne dziedzictwo a możliwości rozwoju turystyki na wybranych przykładach”, zamieszczony na stronach od 69 do 83. Tytuł sugeruje, że ma to być analiza miast historycznych jako obszarów docelowych turystyki kulturowej. Tymczasem, poza obszernym historycznym opisem relacji między Krakowem a Lewoczą, ukazaniem roli Pragi i Krakowa w średniowiecznej Europie oraz opisem zabytków węgierskiego Egeru z odniesieniem do polskich wątków w dziejach tego miasta (co w sumie zajmuje aż 9 z 14 stron artykułu!), czytelnik otrzymuje tylko wyliczenie tytułów przewodników i organizowanych wystaw muzealnych (na s. 80-82). W podsumowaniu tekstu, poza truizmami na temat znaczenia wspólnego dziedzictwa oraz - ni stąd, ni zowąd - wychowania dla turystyki, dopiero w ostatnich słowach tekstu autor wymienia trasy miejskie (s. 82), profilowane na dziedzictwo innych narodów jako ewentualny instrument do rozwijania turystyki. To, co powinno stanowić treść całego tekstu, stanowi jego jakby od niechcenia dorzucony „ogonek”. Całość budzi wrażenie wciśnięcia „na siłę” tekstu o zupełnie innej tematyce do naukowej monografii w celu uzyskania punktów za publikację.

Przeciwnym przykładem dobrej analizy, nie tylko użytecznej poznawczo, ale także mogącej posłużyć jako wzór wykorzystywania wątków biografii znanych mieszkańców i przestrzeni miejskiej w tworzeniu oferty dla turystów kulturowych, jest tekst Moniki Mikołajczyk „Gdańsk Jana Heweliusza – turystyczny fenomen jedności miejsca, kultury i nauki” (s. 135-149). Szkoda tylko, że Autorka nie wykorzystwała dostępnych także w polskiej przestrzeni naukowej koncepcji materializacji (rozwinęcia do rzeczywistego i koordynowanego produktu) miejskich tras tematycznych, publikowanych m.in. w poprzednich tomach serii „Turystyka i Kultura” i ograniczyła się w tej kwestii do krótkiego zalecenia na s. 144. Gdyby ten element opracowania (zdecydowanie mocniej rozbudowany) zawierał serię konkretnych wskazań, możliwych do zrealizowania przez podmioty na trasie, w tym funkcjonujące w mieście instytucje i organizacje korzystające z ruchu turystycznego, mógłby posłużyć nie tylko jako agenda działań dla Gdańska, ale także jako kolejny dobry model dla tworzenia przemyślanych, efektywnych turystycznych produktów lokalnych, których w ofercie naszych miast tak bardzo brakuje.

Artykuł Łucji Piekarskiej-Duraj i Piotra Idziaka „Małe muzea jako miejsca spotkań istotnych”, zamieszczony na stronach 187-206 omawianej publikacji to kolejny tekst znaczący, mogący być zaliczonym do jej atutów. Po pierwsze jego Autorzy akcentują i dobrze uzasadniają konieczność tematyzacji wystaw muzealnych, po drugie podkreślają absolutną zwłaszcza w mniejszych placówkach, nie dysponujących przekrojowymi kolekcjami sztuki, niezbędność tworzenia muzealnej „dobrej opowieści”. Zakłada to taką organizację tworzących potencjał placówki ludzi, przestrzeni muzealnej, a zwłaszcza treści zebranych i prezentowanych w muzeum, aby stanowiły one ośrodek prawdziwego spotkania zwiedzającego z miejscem z jego „głosem” (jednym z wielu), który ma mu coś konkretnego do przekazania. Nieco kuglarski jest zabieg autorów, zwiększający liczbę możliwych do wykorzystania przykładów „małych muzeów”: w tekście uwzględniono odrębne wystawy lub trasy w wielkich placówkach, takich jak ta w Wieliczce. Jednocześnie tylko powierzchownie odniesiono się do rzeczywistych problemów małych, w tym społecznych muzeów, niejednokrotnie analizowanych, także w „Turystyce Kulturowej” (por. tekst A. Leśniewskiego z numeru 9/2009). Natomiast bardzo przystępnie i obrazowo zaprezentowana została oryginalna metoda interpretacji dziedzictwa, opracowana przy kluczowym wkładzie Autorów tekstu. Ten właśnie element stanowi ich prawdziwie duży wkład w polską refleksję na temat zadań muzeów i sposobów ich realizacji. Autor recenzji pozwoli sobie w tym miejscu na własną sugestię: otóż niekoniecznie tylko małe muzea powinny być zorganizowane wokół konkretnych opowieści i głosów. Także wielkie polskie muzea (które Idziak i Piekarska-Duraj słusznie krytykują za nieprzemysłane faszerowanie

technologiami i elektroniką bez dogłębnego zastanowienia nad celem, sensem, odbiorcą i treścią ekspozycji) być może lepiej będą spełniały swoje zadania, jeśli obok przekrojowych kolekcji - obok specjalistów i studentów danego kierunku ciekawych i pożytecznych co najwyżej dla nielicznej grupy odbiorców-systematyków czy odbiorców-pasjonatów – pojawią się w nich na stałe i seryjnie monotematyczne ekspozycje, które – pozostając powiązane z danym obszarem i określonym aspektem jego dziedzictwa – będą zawierały przemyślaną, poukładaną, odnoszącą się do zainteresowań i potrzeb typowego odbiorcy, a przede wszystkim pasjonującą opowieść.

Artykuł Jacka Kaczmarka i Karoliny Piotrowskiej „Literacka interpretacja dziedzictwa łódzkich Żydów na podstawie koncepcji miejsc zapośredniczonych” (s. 371-393) prezentuje ciekawy pomysł na turystykę miejską. Łączy on zwiedzanie realnie istniejących obiektów materialnego dziedzictwa grupy etnicznej i opisy literackie, czyniąc z nich tym samym element turystyki literackiej. To udane wykorzystanie koncepcji miejsc zapośredniczonych do konkretnego miejsca jako destynacji turystyki kulturowej jest warte rozważenia i zastosowania w wielu innych miejscach w Polsce, co czyni go istotnym walorem całej monografii.

Tekst Zygmunta Kruczka „Skansen archeologiczny Karpacka Troja – kreacja nowej atrakcji turystycznej i ocena jej jakości” (s. 207-223) ma za swój przedmiot obiekt ze wszech miar godny analizy, ponieważ posiadający nie do końca jeszcze wykorzystany, ale wielce obiecujący potencjał, mający unikalne wartości i porównywalny w krajowej skali ze stanowiącym dotąd samotną klasę dla siebie rezerwatem w Biskupinie. Autor osadza go w kontekście turystyki archeologicznej, formie także posiadającej spory potencjał wzrostu w ramach powszechnej turystyki kulturowej, o ile specyficzne walory tego rodzaju obiektu zostaną otoczone atrakcyjną w odbiorze technologią, wpisane we frapującą opowieść, a także włączone w szlaki turystyczne.

Omawianemu zbiorowi jego inicjatorzy i redaktorzy nadali podtytuł „miejsca spotkań”, tym samym niejako zobowiązując się do przedstawienia analiz dotyczących choćby tych najważniejszych typów miejsc (współ) tworzonych przez człowieka (a zatem będących wytworami kultury), stanowiących atrakcje dla turystów, w szczególności funkcjonujących w przestrzeni kulturowej i turystycznej naszego kraju. Jeśli ją oceniać z tego punktu widzenia, recenzowana książka zawiera wyraźne braki. Jest ich wprawdzie więcej, ale w kontekście polskiego potencjału dwa z nich są najpoważniejsze i najwyraźniej rzucając się w oczy.

Otóż – po pierwsze - nie ma w niej ani jednego opracowania o nowożytnych lub współczesnych obiektach militarnych – i to w sytuacji, kiedy terytorium Polski stanowi bodaj największą ich koncentrację w skali kontynentu. Tymczasem istnieje środowisko badaczy tej grupy obiektów, wystarczyło więc zwrócić się do jednego z nich i zamówić takie opracowanie do przygotowywanego zbioru.

Po drugie - raczej typowym, niż osobliwym miejscem spotkań turysty z kulturą jest „żywe” - to jest funkcjonujące - sanktuarium. W tym kontekście w ocenianym zbiorze zdecydowanie zabrakło choćby jednej analizy takiego miejsca, dokonanej właśnie z punktu widzenia spotkania TURYSTY (i to niekoniecznie turysty-pielgrzyma) z jego walorami. Byłaby ona bardzo przydatna wszystkim tworzącym programy turystyczne dla samych sanktuariów oraz organizatorom turystyki religijnej, właśnie niekoniecznie w jej pielgrzymkowej postaci. Biorąc po uwagę trendy w turystyce religijnej, w tym także obserwowany w naszym kraju spadek liczby uczestników pielgrzymek, coraz bardziej przydatna jest taka refleksja, wprowadzająca temat nowej oferty dla nowej grupy ludzi zainteresowanych religią nie tylko w kontekście przeżycia duchowego.

Fakt wystąpienia tych właśnie braków należy także zapisać na konto Redaktorów. Ich rola przecież nie powinna ograniczać się do „rozpisania” tematyki konferencji i monografii, a potem do biernego oczekiwania na nadesłanie tekstów i przekazania ich do

recenzji. Równie ważne jest całościowe spojrzenie na ustaloną problematykę badawczą i porównanie zgłoszonych tematów oraz zabieganie o domknięcie luk po to, by przygotowywany zbiór analiz był - jeśli nie kompletny, bo tego raczej osiągnąć się nie da – to przynajmniej reprezentatywny.

Podsumowując, omawiany zbiór wnosi kilka nowości, zatem ma znaczenie dla krajowej refleksji nad relacjami kultury i turystyki. W kilku kwestiach jednak wprowadza bałagan, a niektóre teksty (generalnie mając wartość poznawczą), nie wzbogacają tej refleksji w kontekście założonych celów tak całej serii, jak i jej szóstego tomu. Nie służą m.in. celowi, założonemu przez Redaktorów, którym ma być przynajmniej pierwsza odpowiedź na serię ambitnie wyartykułowanych pytań, między innymi o jakość turystycznego przeżycia w miejscach spotkań, o koegzystencję starych i nowych typów atrakcji, o znaczenie i potrzebę redefinicji misji instytucji kultury, o rynkowe (i pozarynkowe) szanse atrakcji kulturowych (s. 6). Jest to bardzo (może za bardzo?) szeroki zakres pytań, na które odpowiedzi - jeśli rzetelne i wiarygodne - mogą być udzielane w odrębnych, obszernych opracowaniach, opierających się na szeroko zakrojonych badaniach empirycznych. Nie jest w stanie udzielić ich nawet w minimalnym stopniu mniej lub bardziej przypadkowy zbiór artykułów, opartych (jeśli w ogóle) na badaniach prowadzonych według rozmaitych, niespójnych ze sobą metod. Książkę „Kultura i turystyka. Miejsca spotkań” należy w związku z tym ocenić jako próbę prezentacji wyjątkowo szerokiej problematyki badawczej, zawierającą kilka cennych analiz oraz parę ciekawych pomysłów, jednak podjętą z niedoskonałym założeniem wstępnym (klasyfikacja miejsc), zrealizowaną bez wystarczającej kontroli nad poznawczą wartością składających się na nią opracowań i dodatkowo osłabioną obecnością tekstów nie zawierających w istocie analiz, a tylko opisujących miejsca.